

HASZACHAR



TREŚĆ NU. XVII.:

Zakopane Szczęście (wiersz). ○ ○ ○
 Dwie droższe po póln. Syrii. (C. d.)
 Mędrzec i potęga (Dokończenie). ○
 Awiatyka ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○
 Marya Konopnicka ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

שירת הבונים ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○
 Zagadka matematyczna ○ ○ ○ ○ ○
 Odpowiedzi Redakcyi. ○ ○ ○ ○ ○
 Od Redakcyi i Administracyi ○ ○ ○

DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY i DZIATWY ŻYDOWSKIEJ. WYCHODZI WE LWOWIE 2 RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi: „HASZACHAR“ LWÓW, KRASICKICH 8. — Abonować można przez wszystkie księgarnie i biura dzienników w kraju i zagranicą. ZASTĘPSTWA NASZE: DLA CESARSTWA ROSYJSKIEGO KRÓLESTWA POLSKIEGO: Księgarnia nakładowa J. MERECKIEGO, w WARSZAWIE, ULICA CHMIELNA 49 ; W kraju: dla PRZEMYŚLA Biuro dzienn. M. Kruga, dla STANISŁAWOWA: Księg. „Hatchijah“ Abr. Robinsohna
 Konto czekowe w c. k. austriackiej kasie oszczędności: L. 52.810.

PRENUMERATA WYNOŚI: w kraju rocznie 3 K 60 h, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K
 W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem rocznie 2 Rb, półrocznie 1 Rb, kwartalnie 1/2 Rb
 Dla innych krajów rocznie 4 Mrk. — 5.50 Frk. — Egzemplarz pojedynczy 20 hal. — 10 kop.
 CENA OGŁOSZEŃ: Za całą str.: 30 K, za 1/2 str.: 15 K, za 1/4 str.: 7.50 K, za 1/8 4 K, za 1/16 2 K.

Przy zamówieniu inseratu na czas dłuższy odpowiedni rabat.

Schichta

mydło

marka jeleni



jest i pozostaje
zawsze
najlepszem!

Polytechnisches Institut
Arnstadt i. Th.
Damen finden Aufnahme.
Prog. frei.

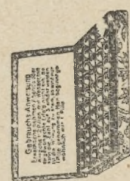
Widokówki
z podobizną prof. Borysa Schatza
Do nabycia: Administracja „Huszacharu“
Krasickich 8.
a prowincję wysłać się za zaliczką i odwrotną pocztą

Dla wzmocnienia zdrowotności!

najlepszym środkiem przeczyszczającym się

Pil. aperientes Kleeweina

działa skutecznie i bez bóleści.
z pigułki wieczór z wodą użyte,
sprowadzają po całkiem spokoj-
nie przespanej nocy — obfite
wyróżnienie żółtaka. Cena pu-
delka z 50 pig. 2 K. 1 Mk. 70
sińsze w flakonie po 50 sztuk 2 K. 40, 2 Mk.



Adler-Apotheke S. E. Kleewein

KREMS b. WIEN B.

— Sprowadzić można przez wszystkie apteki.

Powszechnie
używany
puder Leichnera

— jest —

najlepszym nieszkodliwym pudrem do twa-
rzy nadaje rysom delikatny, różany i
świeży wyraz, nie poznać, że jest się
pudrowan m. Nabywać można w każdym
składzie perfumeryj i we fabryce w
BERL IN E, SCHÜTZENSTR. 31.

Należy żądać zawsze:

„Leichnera Puder“



Podobne sławne są marki:

Leichnera HERMELINPUDER
M. 3' — i 1'50
Aspasiapuder M 4.

Pracuj i oszczędzaj Czytelniku kochany
a zebrany pieniąż składaj
w naszej żydowskiej instytucji

„UNIA KEDYTOWA“ we Lwowie, Pas aż Feller ów
która przyjmuje wkładki od 1 korony począwszy na 4 1/2 %.



ABRAHAM REISEN.

ZAKOPANE SZCZĘSCIE.

Poza miastem, przed gaikiem
 Niebosięgły łańcuch skał;
Na skalistym, dumnym stoku,
 Niby olbrzym — głaz tam stał,

Wśród mieszkańców tego miasta
 Krąży o nim baśni pęk;
Gdy ich usta cicho bają,
 Ściska serce cichy lęk.

Gdy ich usta cicho bają
 Pierś kołyszy tęskność, ból:
Tutaj wrzały krwawe walki,
 Stoczył bój niejednen król.

Tu płynęła krew strugami,
 Tu niejedna zbladła skroń;
Bohaterów krwią zalana,
 Bujno wkrąg zakwita błoń...

A zaklęty skarb aniołów
Drzemie tu — na ziemi dnie;
Aby zdobyć ogrom skarbów —
To nie dane ludziom, nie!

Bo czarodziej zaklął skarby :
Twarz mu zorał wieków ząb
„Kto tu szukać będzie skarbów,
„Tego wchłonie mroczna głąb“...

Tak, bajeczne drzemią skarby:
Złoto, srebro w ziemi tu;
Człowiek pragnie srebra, złota,
Lecz najmiłsze życie mu...

Kiedy z miasta tłum nędzarzy
Do podnóża przybył skał,
Jak przykuty tutaj stanął,
Żal ogromny w sercu drgał...

Tłum spoglądał pełen gniewu
Wgłąb kamiennych skarbcza bram:
Tyle nędzy — tu na ziemi,
Tyle szczęścia — w głębi tam!

Z żydowskiego przełożył:
Meszra.



2) Dwie podróże po północnej Syrii.

Aharoni.

(Kustosz muzeum przyrodniczego „Bezalelu“ w Jerozolimie).

Podczas naszych wypraw myśliwskich znaleźliśmy się w okolicy oddalonej około siedm godzin z Karyateinu. Tu udało się nam częścią oglądać, częścią upolować następujące okazy zwierząt ssących: Dziką kozę, trzy cenne gatunki zajęcy, dwie odmiany dzika i obcą Syrii kozicę. I koziorożec tu żyjący różni się zupełnie od synajskiego, żyjącego nad morzem Martwym. Dotychczas znane były dwa gatunki lisa z Palestyny i Syrii — obecnie poznaliśmy jeszcze trzeci gatunek, odznaczający się sierścią zupełnie czarną. Żyją tu także dwie odmiany wilka, mniejszy odznacza się nadzwyczajną odwagą i jest wskutek tego niebezpieczniejszy. Syryjski niedźwiedź zamieszkuje tu wszystkie góry, których szczyty pokryte są przez przeważną część roku śniegiem i lodem. Hyena jest tu postrachem mieszkańców, wszędzie widać tu myszy o wyglądzie nader pociesznym. Norniki i inne, czasem nawet bardzo cenne gatunki myszy pustoszą ziemię, kopią sobie podziemne chodniki i uniemożliwiają jeźdźcom podróże nocą po tych karkołomnych drogach.

Nim jednak zakończymy rzecz o zwierzętach ssących pragnę opowiedzieć ciekawy wypadek. W kilka miesięcy po przybyciu naszym do Karyateinu, pewien myśliwy oznajmił nam, że w strony te naciągają właśnie ibisy — natychmiast ruszyliśmy w drogę i dotarliśmy do celu, nim ibisy zajęły swoje leża. Powoli zapadł zmrok i gromada ibisów, składająca się z 50 par zajęły swe miejsca. Ubiliśmy tylko cztery ibisy, podziwiając metalowo lśniącą barwę ich upierzenia. Tymczasem noc pokryła całą przyrodę, udaliśmy się więc z naszą zdobyczą do pobliskiej jaskini na spoczynek, nabiwszy, przed grubszym zwierzem broń, i ułożywszy ją tuż przy sobie. Przebudziwszy się nazajutrz, o zgrozo, co za straszny widok przedstawił się naszym oczom! „Wszystkie ibisy leżały rozdarte, skrwawione na ziemi. Wszyscy twierdzili, że spustoszenia tego dokonać mogła tylko Umna-Urs. Postanowiliśmy łapkę nastawić. W następną noc spłoszone

ibisy już ybyły w te strony, w łapce jednak ujrzeliśmy malutkie zwierzątko z rzędu Gryzoniów. Zwierzątko to jest bardzo rzadkie, przekonaliśmy się jednak, że w tych stronach jest więcej osobników takich, karmiących się przeważnie owocami, czem wyrządzają wielkie szkody. Doszliśmy do przekonania, że Palestyna jest krajem godnym bardzo dokładnego badania, uczeni jednak badacze muszą tu stale przebywać.

Ułowiliśmy mnóstwo ptaków tak przelotnych jak i stałe w Palestynie przebywających, tu tylko wspomnimy o najważniejszych:

Widzieliśmy tutaj kawkę alpejską, jestto jeden z najpiękniejszych ptaków. Dotychczas znane były tylko kawki z wysokiego Libanonu. Odnóże i dziób tego ptaka jest podobnie jak u ibisa ubarwiony. Pierwszy raz ujrzeliśmy kawkę alpejską nad dzikiem zrębem górskim, później prawie wszędzie w towarzystwie ibisa. Zwróciliśmy szczególnie uwagę na jej piękny lot podczas silnej burzy. Roztacza swoje skrzydła jak płaszczyznę, otula niemi ciało swe i wygląda jakby się wcale nie poruszała. Upolowaliśmy tutaj sępa błękitnego, dotychczas znany był tylko sęp zwyczajny i kondor. Spotkaliśmy tu także i drożdza co było już z tego powodu ciekawem, że ze stron tych ptak ten był zupełnie nieznan. Z wielkich orłów skalnych upolowaliśmy tylko jedną parę, widzieliśmy tutaj i orła małego. W Bemie znaleźliśmy 6 jaj rzadko tu przebywającego kruka pustynnego, dwa nawet udało się nam upolować.

W czasie kiedy ptaki odlatają ze swoich siedzib zimnych do krajów ojczystych uroczą oazą Karyateinu ożywia się świergotem tysięcy większych i mniejszych ptaków. Śpiewacy wbijają się wysoko i w koronach drzew nucią swe melodye pożegnalne, morze tonów zlewa się w prześliczną muzykę a oaza Karyateinu robi wrażenie raju. Wyssoko, ledwie zoczyć można, unosi się jastrząb, sokół i orzeł i zacięcia tu światło słońca. Myśliwi wykorzystują sposobność, uzbrajają się odpowiednio i wyruszają na polowanie. A każdy prawie wraca do domu z obfitym łupem. Mahometanie i chrześcijanie spożywają tu wszelkie gatunki ptactwa i owadów. Z tęsknotą oczekuje się tu posuchy a wtedy brak wody ściąga

wszelkie ptactwo do oazy Karyateinu. Zjawia się wtedy i kura pustynna, która wiele wody potrzebuje, zwłaszcza w okresie gdy młode swe pisklęta karmi. Przy tej sposobności zarzucają na nie sieć i żywcem chwytają. Kilka okazów udało się nam nawet przywieść. Widzieliśmy także gromady dumnych żórawi, ale mimo wszystkich usiłowań, ani jednego okazu nie upolowaliśmy.

D. n.

J. JOEZ.

Mocarz i mędrzec.

II.

Dokończenie.

Był piękny dzień letni; jeden z owych dni, które bardzo rzadko się zdarzają. Niebo otulone w ciemny błękit, podobne było do sklepienia wysokiej kopuły, która, im dłużej się w nią wpatrywano, zdawała się być coraz wyższą i wyższą, coraz większą i większą.

Słońce zdawało się wisieć wolno poniżej sklepienia niebieskiego. A naokoło tak głęboka panowała cisza iż zdawało ci się, że słyszysz drgania tej w powietrzu wiszącej tarczy słonecznej.

Od czasu do czasu lekki, chłodny podmuch wietrzyka niepostrzeżenie przesunął się tuż nad ziemią, ugiął ostrożnie różnobarwne korony kwiatów, lub delikatne trawki, strącił gdzieś listek z drzewa, pohańczał gałązkami, aż wreszcie zaplątał się między gałęzie i gałązki tego drzewa i zawisł na nich.

Od czasu do czasu dało się słyszeć brzęczenie owadu, który spłoszony nagle huśtaniem się kwiatków, wzleciał jakby przestraszony w powietrze, okrażył parę razy kwiatek, aby się

wreszcie wsunąć jeszcze głębiej w jego kielich. Gdzieniegdzie przerywał ciszę śpiew ptaszka; ale i ten nie trwał długo.

Przyroda zdawała się z całą rozkoszą oddawać się wypoczynkowi; słońce pieściło ją złocistymi promieniami i nie omieszkalo rzucać gęstych snopów światła do wnętrza wielkiej sali szkoły w Jabnie.

Na ziemi wzdłuż ścian sali, siedział rząd młodych ludzi oddzianych w ciemne szaty. Siedzieli z głowami opuszczonemi w dół.

Przy przedniej ścianie siedział mąż stary, o długiej srebrnej brodzie i patrzył w wielką księgę.

W sali panowało grobowe milczenie. „Ach! ach!“ — westchnął głęboko młodzian, który stał dotychczas nieruchomo przy oknie ze wzrokiem wlepionym w piękny krajobraz, — „jesteśmy zgubieni!“ — Przy tych słowach opuścił swe miejsce przy oknie i zaczął chodzić po pokoju tam i z powrotem. „Nasza jedyna nadzieja, Jerozolima runęła. Jesteśmy niechybnie zgubieni!“.

W sali dały się słyszeć ciężkie westchnienia, do których wmięszało się też niekiedy żalosne łkanie.

Młodzieniec powrócił do okna, wsparł głowę o ścianę i szklisty wzrok skierował gdzieś hen daleko przed siebie.

„Tak! Nie chciano słuchać rad naszego kochanego mistrza; — krzyczał w uniesieniu drugi młodzieniec i powstał z swego siedzenia — gdybyśmy byli zawarli przymierze z Rzymianami, byłibyśmy uchronili miasto nasze od zagłady. Żydowska krew nie byłaby popłynęła!“

„Ach! Tyle ofiar z ludzi, a wszystko na marne!“ — westchnął głęboko drugi.

„My mielibyśmy zawierać pokój z Rzymianami“ — krzyknął głośno młodzieniec stojący przy oknie. — „Nie od rąk Rzymian padła Judea! Lecz od zdrady! Gdyby rąk zdradzieckich w tem nie było — przysięgam — ani jedna noga rzymska nie postałaby na judzkiej ziemi. Ten przeklęty Josephus Flavius wydał Rzymianom Galileę. Założyłbym się z Wami, że gdyby w jego miejsce był w Galilei Johannes Giskala, byłby zupełnie wytepił Rzymian“.

„Trzeba wam było widzieć“ — wtrącił mężczyzna w sile wieku — jakich cudów on dokonywał podczas obrony naszego świętego miasta. O ci Rzymianie dobrze czuli jego uderzenia! Aż do ostatniej chwili stał na walących się już murach miasta wraz z Bargiorą, dorównującym mu w męstwie i odwadze. Oni dwaj uragali mocy Rzymian. Lecz cóż pomoże odwaga jeśli niezgoda gnieździ się w sercu — dorzucił do słów tamtego zwinny starszy człowiek; — „pod przewodem tych dwóch mężów bylibyśmy się mogli utrzymać, gdyby nie to, że rozpadliśmy się na 4 stronnictwa. Ciągnięto w jedną i drugą stronę, a nawet zwalczano się wzajemnie. Tak bracia: Zgoda buduje, niezgoda rujnuje!“.

W sali powstał hałas. Smutne postacie, które z początku siedziały nieruchomo na ziemi zerwały się nagle ze swych miejsc. Niektórzy z nich gonili w dzikim gniewie po sali, wyrzucając z ust słowa groźby i obelg to przeciwko Rzymianom to znów przeciw zdrajcom.

Podczas całej tej sceny siedział nasz stary mąż nieruchomo. Wzrastający z każdą chwilą zgiełk i hałas obudziły go z tego odrętwienia. Wolno podniósł się ze swego miejsca, prawą dłoń przesunął parę razy po swym silnie pomarszczonem czole, jakgdyby chciał sobie coś dawnego przypomnieć i rzewnym wzrokiem patrzył na tę grupę.

„Bracia!“ — zaczął ledwo dosłyszalnym głosem: — „Uczniowie, słuchajcie!“.

Gwar uśmierzył się i zwolna ustał. Obecni skupili się wokoło starca. W sali nastąpiła zupełna cisza.

„Wolni synowie Judy“ — zaczął starzec głosem potężnym lecz drżącym: — Nie przystoi abyście w tak ważnej godzinie tylko same skargi i wyrzuty zanosili. Gdzie wasza odwaga i męstwo, którą okazaliście podczas oblężenia naszego świętego miasta? Czy zginęła zupełnie? Czy rzeczywiście zginęła Judea? Ten głupi tyran Tytus nie wiedział sam co czyni. Rabbi Jochanan ben Zakkai — tak mówił do mnie, gdy stanąłem przed nim podczas oblężenia naszego miasta i prosiłem o danie mi tej szkoły. Rabbi Jochanan ben Zakkai, zdaje się, że starość osła

biła Twój rozum, *W tak ważnej chwili przedkładasz mi tak małe życzenie jaką jest prośba o założenie szkoły.*

„Tytusie! Twa młodzieńcza lekkomyślność nie użyczyła Ci jeszcze rozumu. Ty nie zniszczyłeś żydostwa do cna. Ty osłabiłeś tylko jego ciało; jego duszę zaś zostawiłeś mu. Dopóki słowo Boże jako i słowo naszego świętego Pisma brzmieć będzie na ustach Żyda nie zginęła jeszcze Judea! Ta księga, nasza Tora jest dziś i będzie wiecznie naszą ostoją i obroną. — I Ty sam ją ocaliłeś! Ta mała szkoła właśnie, na której otwarcie mi zezwoliłeś, będzie miejscem pokrzepienia dla całego chorego narodu żydowskiego. Nie zginie naród, którego nauka jest wieczną. Głupcze! Zwycięstwo Twe jest małe w stosunku do Twych usiłowań i ofiar. Ten obecnie n Twych nóg leżący zwyciężony jest tylko wyczerpany, zmęczony.

„On Ciebie długie lata przeżyje. Tym zwycięstwem stworzyłeś sobie wiecznego naocznego świadka Twego własnego upadku. Głupcze!“ — — — — —

Słońce rzuciło jakby na pocałunek pożegnalny ostatnie swe promienie na zwartą wokoło starca grupę i znikło za górami.

Awiatyka.

Z powodu braku miejsca w ostatnim numerze dopiero dzisiaj podajemy rycinę biplanu Voisina. Wrócimy jednak do biplanu Wrigtha. Wzbił się na nim do wysokości 300 m. Hr. Lambert, który na około sławnej wieży Eifel w Paryżu dokonał wspaniałego wzlotu. Biplan Wrigthe nadaje się też bardzo do wzlotów z towarzyszem i tak n. p. podczas tygodnia lotniczego w Berlinie dnia 18. października 1909. Orville Wrigthe razem z kapitanem Engelhardem pozostał w powietrzu 1 godzinę i 35 miut. W rok później miał także Lwów sposobność patrzeć przy zachodzie słońca jak inż. Soblatnik razem z towarzyszem na

Błoniach janowskich odbił się od ziemi na aparacie Wrigtha i pozostał przez kilkanaście minut w powietrzu. Na wzmiankę zasługuje biplan Curtissa, który zawdzięcza swoje piękne loty lekkiej budowie swojej. Cały aparat waży zaledwie 180 kg. Curtiss sam jest znakomitym lotnikiem i będziemy o nim pisali, omawiając zdobycze lotników w podboju powietrza. Biplany konstrukcyi Farmana i Fabera są połączeniem biplanu Wrigtha i Voisina. Mimo powodzeń dwupłaszczyznowców, znawcy są zdania, że przyszłość należy wyłącznie do jednopłaszczyznowców. Dobroć i skuteczna działalność każdego aparatu zależy przede wszystkim od serca aeroplanu to jest od motoru. Pod tym względem starali się Esnault-Polterie, Duzani i Levasseur ażeby aparat w dobry motor zaopatrzyć. Monoplan z łatwością przecina powietrze i dlatego wysokości do 3000 m. są do osiągnięcia. Chcąc dać obraz stosunku monoplanów do biplanów przedstawimy rekordy wysokości na aparatach jednego i drugiego systemu.

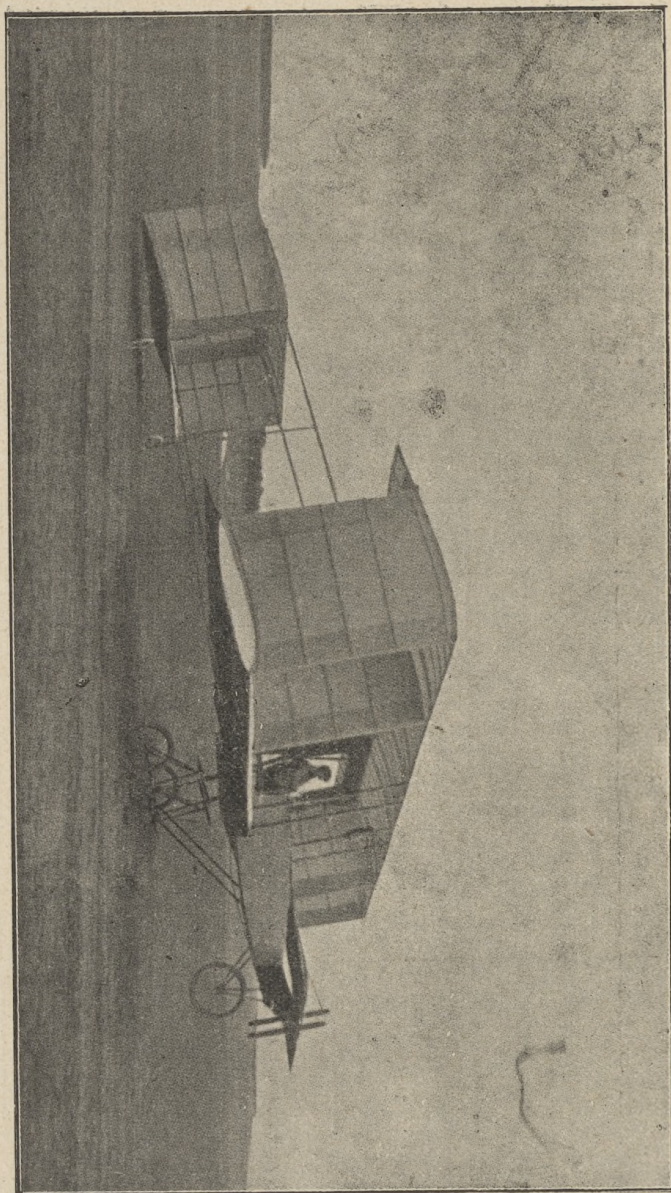
Poniższa tabela przedstawia nam ten stosunek.

Rok	Dzień	Monoplan	Miejscowość	Lotnik	Wys.
1909	29 sierpnia	Autonotte	Reims	Latham	155
1910	7 stycznia	"	Chalous	"	1000
1910	7 lipca	"	Reims	"	1384
1910	3 września	"	Deanville	"	2100
1910	27 lipca	Bleriot	Bruxela	Olieslagers	1524
1910	3 sierpnia	"	Blackpool	Chavez	1755
1910	29 sierpnia	"	Deanville	Moran	2100
1910	3 września	"	Moran	Moran	2582

Rok	Dzień	Biplan	Miejscowość	Lotnik	Wys.
1909	17 września	Wrigthe	Berlin	Orv. Wrigthe	172
1909	18 październ.	"	Paryż	Hr. Lambert	300
1909	20 listopada	Farman	Chalon	Paulhan	610
1910	12 stycznia	"	Sos	Angelos	1269

(C. d. n.)

Henryk Feuerstein.



Biplan

Voisina

Marya Konopnicka.

„Ja się nie skarzę!... Cóż światu pomoże,
Choćbym go skarg mych wstrząsła huraganem?
— Smutno mi tylko, żeś Ty, wielki Boże,
Całej tej nędzy jest — panem!“.

Wielka poetka polska, poetka nędzy i bólu ludu zmarła w je-siennym dniu października tego roku. Jest to już druga wielka kobieta Polski, która w tym roku zeszła ze świata. Po Elizie Orzeszkowej — Marya Konopnicka. Po autorce Meiera Ezołowicza, autorka „Żydówki“ i „Mendla Gdańskiego“. Chcąc zrozumieć poezję Konopnickiej musimy wnikać do tych zaułków nędzy, które tak wspaniale opisywała. Czyniła to tak mistrzowsko jak u nas n. p, Morris Rosenfeld. Czemże się różnią takie obrazki Konopnickiej jak „Bez dachu“, „W piwnicznej izbie“ lub „Jaś nie doczekał“ od smutnych wierszyków Rosenfelda w których schodzi on w ghetto Nowego-Yorku lub w miasteczko polskie. U tych szlachetnych dusz widać wszędzie żal i ból nad rozpaczą i nędzą ludzkości a twórczością ich można się tylko przez łzy zapoznać. Bo w twórczości Konopnickiej jest „wicher jęku, lez morze, ogień męki i ziemia mogilnych przodków“.

Konopnicka wzorowała się co do formy na Słowackim i Asnyku, połączyła ją jednak tkliwą wrażliwością kobiecą wraz gorącą miłością dla tych opuszczonych i cierpiących, że po wszystkim czasy zostanie w pamięci tych, którzy dla ludu choć odrobiny miłości i przywiązania czują. Ukoronowaniem Jej twórczości jest wielka epopeja „Pan Balcer w Brazylii“. I tym poematem pozostała wierna swej tradycji opisując los emigrantów polskich. Ponieważ umiłowała wszystkich którzy cierpią i o sprawiedliwość błagają, umiłowaliśmy także i my wielką poetkę i dlatego w chwili, gdy zamknęła oczy na wieki stajemy w rzędzie tęskniących o lepsze jutro i smucimy się, że Maryi Konopnickiej już między nami niema.

Henryk Feuerstein.

Jak Eliasz prorok ukarał kłótliwego męża.

Pewien bogacz umarł zostawiając syna jedynaka. Syn był bardzo uczony i pobożny, i ciągle nad książkami siedział. Razu pewnego powiedziała do niego matka: Już dosyć tego uczenia się; weź trochę pieniędzy i jedź do wielkiego miasta, kup towaru i naucz się handlować. Syn usłuchał, wziął pieniędzy i udał się do dalekiego, wielkiego miasta. Wszedłszy między kupców spostrzegł, jak to oni ciągle się nawzajem okłamują i fałszywie się zaklinają. Nie spodobało mu się to, powrócił więc do domu i powiedział do matki: Niechcę handlować, chcę dalej nauce się poświęcać. Matka zaś rzekła: Gdy chcesz koniecznie się uczyć, wolisz pojechać do wielkiej jeszywy, gdziebyś mógł skutecznie z nauk korzystać, Syn pomyślał, że matka dobrze radzi, pojechał zatem do dalekiego miasta, gdzie się mieściła słynna jeszywa. Przed odjazdem matka radziła mu, żeby sobie po drodze wyszukał bogobojnej żony. Jadąc gościńcem widział bachur żyda orzącego na polu. Jedną ręką wodził pług a w drugiej trzymał książkę, do której zaglądał, Młodzieniec poszedł do starca i spytał się go, co on za jeden. Oracz powiedział: Ja orzę i sieję a plony daję na utrzymanie ubogich bachurów, którzy się poświęcają nauce. Bachur powiedział: Jabyem również chciał się nauce poświęcać, ale wprzód chciałbym się ożenić z bogobojną dziewczyną; tak mi matka radziła. Oracz, a był to nie inny tylko sam Eliasz prorok, odpowiedział: Znam ja bardzo godną i bogobojną dziewczynę, którą ci dam za żonę, ale pod warunkiem, że się nigdy z nią kłócić nie będziesz, bo ja jestem nieprzyjacielem niezgody między małżonkami. Bachur przyrzekł, że będzie wzorowym małżonkiem, zaślubił dziewczynę i udał się do jeszywy. Eliasz prorok często odwiedzał swych ulubieńców. Razu pewnego zastał ich kłócących się zawzięcie. Zagroził mężowi, że gdy to się powtórzy, zostanie ciężko ukarany. Mąż jednak dał się uwieść popędliwości, nie zważał na groźbę proroka i na nowo wszczął kłótnie. Trze-

ciego razu powiedział do niego Eliasza prorok: Za to że nie dotrzymałeś słowa i wbrew moim zakazom drażniłeś żonę, skazuję cię na niewolnictwo. Pewnego razu gdy małżonkowie wyjechali do poblizkiego miasta, zatrzymał ich nieznajomy człowiek, porwał męża, mino szamotania się i krzyku, i uprowadził go w dalekie strony. Żona jednak postanowiła na tem samym miejscu czekać jego powrotu. Wybudowała sobie dom i zaczęła prowadzić handel zbożem. I poszczęściło się jej bardzo. Handel rozszerzał się i majątek jej rósł codziennie. Mąż jej został tymczasem sprzedany w niewolę, gdzie miał odpukotować za niezgodę z żoną. Pan któremu służył, wysłał go raz do sławnego handlu zboża, żeby tam zakupił znaczne zapasy. Został odrazu poznany przez żonę, ale on jej nie poznał. Żona przypomniała mu się i spytała, kiedy zostanie wyzwolony. On zaś odpowiedział: Za siedm dni, które kłóciłem się z tobą, muszę siedm lat jako niewolnik pracować; wrócę więc za dwa lata, bo służyć już pięć lat. Po dwóch latach powrócił, zaczęli nowe pożycie i więcej się nigdy nie kłócili.

Bar Ami.





שִׁירַת הַבּוֹנִים.

(מקדש לילדי—ציון).

יְחַדְדוּ אַחִים, אֵל הַמַּעֲרָכָה —

לְבָנוֹת חוֹמָתָנוּ!

מַהֲרֵה, מַהֲרֵה, אֶת הַלְּבָנִים!

אֶת הַחוֹמָה אָנוּ בּוֹנִים —

חוֹמַת אֲמִיתָנוּ!

הִידְדוּ! חֵישׁ אֵל הַמַּעֲרָכָה!

בּוֹנוֹ לְחֻצֵי שׁוֹנָאִים!

אֵל, חֲבֵרִים לֵב תְּשִׁימוּ

אִם עַלֵיכֶם קוֹל יִרְיָמוּ —

חוֹמָה אָנוּ בּוֹנִים!

פ. גינצבורג.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

M. Bekesch: Co się tyczy języka, to radzimy czytać wiele i pisywać krótkie streszczenia.

G. w Przemyślu. Prosimy bardzo nie zapominać o znanej sprawie.

H. Rubinlicht. Kartkę otrzymaliśmy i zasyłamy serdeczne pozdrowienia.

Lea Spatzówna: List Twój hebrajski sprawił nam wielką przyjemność, Polecamy następujące Książki: *Kuttner B.:* Jüdische Sagen und Legenden; *Lechmanns jüdische Volksbücherei:* Das Licht der Diaspora, Bostanai, Der Königliche Resident; *Perez J. L.* Ausgewählte Novellen. Z jednego strumienia; Moške, Joške i Srule; Z hebrajskich polecamy כל אנרות ישראל.

Izio R. Pierwsza część była znacznie lepsza. Snać zabrakło cierpliwości.

Zuzia K. Dlaczego Haszachar nie otrzymuje listu od Ciebie? Zasyłamy Ci serdeczne pozdrowienie.

G. Ue. Za tak częste i piękne listy serdeczny pocałunek. Czy Burnie widział Haszachar?

N. G. Niestety, i tym razem nie dotrzymałeś obietnicy.

D. K. Oczekujemy Twych odwiedzin w Redakcyi i zasyłamy tymczasem pozdrowienie dla Ciebie i Suli.

Arnold... Zagadki nie nadają się. Próbuj ułożyć inne.

Z A P R A S Z A M Y

niniejszem wszystkich Czytelników i kochane Czytelniczki na zabawę, która się odbędzie w sobotę, 26. b. m. o 3. pop. w sali Redakcyi naszej, ul. Krasickich 8. Wstęp 50 halerzy.

Redakcyja i Aministracya.

ZAGADKA MATEMATYCZNA:

Dwaj chłopcy dostali jabłka.
Daj mi jedno, mówi jeden do drugiego,
a będziemy mieli równą ilość jabłek.
Daj Ty mi jedno, odpowiada tamten
a będę miał dwa razy tyle ile ty.
Ile jabłek miał pierwszy a ile drugi?

Od Administracyi.

Do numeru dzisiejszego załączamy arkusz, na którym upraszamy naszych Czytelników o podanie nam adresów dokładnych swoich znajomych, do których chcemy wysłać egzemplarz okazowy „Haszacharu“. Z początkiem nowego roku chcemy „Haszachar“ rozszerzyć i regularnie wydawać; podołamy temu skoro Czytelnicy sami prenumeratę uiszcza i starać się będą dla „Haszacharu“ najwięcej abonentów pozyskać. A można łatwo to zrobić — gdy tylko dobrych chęci nie zabraknie. Wyłożone portoryum chętnie każdemu Czytelnikowi zwrócimy.

Na fundusz prasowy »Haszacharu«

składa „Grupa kobiet żydowskich w Samborze (zamiast kosztów podróży Wp. Rózy Melzerowej ze Lwowa do Sambora na wykład) 10 K.

Cennik

gotowych piór strusich

pod gwarancją prawdziwych.

35	cm, długie	10	cm, szer.	Mk. 1.—	48	cm. długie	12	cm. szer.	Mk. 5:50
87	"	10	"	"	50	"	12	"	6:50
40	"	10	"	"	30	"	13	"	3.—
41	"	10	"	"	36	"	13	"	5:50
42	"	10	"	"	40	"	13	"	8.—
45	"	10	"	"	50	"	13	"	14:50
31	"	11	"	"	35	"	14	"	3:50
36	"	11	"	"	38	"	14	"	4.—
31	"	12	"	"	42	"	14	"	10.—
32	"	12	"	"	52	"	15	"	18.—
40	"	12	"	"	55	"	16	"	24.—
44	"	12	"	"	i t. d, i t. d. za sztukę.				
47	"	12	"	"					

Za nienaruszoną dostawę bierze się zupełną odpowiedzialność. Za dobre wykończenie ręczy dobra sława firmy

Warunki sprzedaży :

Uprasza się P.T. Kupujących u nas po raz pierwszy o nadesłanie wraz ze zamówieniem zadatku—resztującą kwotę pobiera się za zaliczką. Ceny rozumieją się loco Drezno. Kredytu udzielamy na podstawie zasięgniętych dobrych informacji przesyłki pieniężne, listy, kartki pocztowe etc., adresować

F. W. H. Segewald

Dresden-Löbtau.

Proszę żądać próbek kwiatów kapeluszkowych
i dekoracyjnych.

Utrzymuję na składzie

GATUNKI NAJNOWSZE i NAJPIĘKNIEJSZE.

kolekcja od Mk. 20— i wyżej. Eksport do wszystkich krajów



HYGIENA DZIECKA.

I. GALICYJSKI SKŁAD ŚRODKÓW
ODŻYWCZYCH i PRZYBORÓW DO
PIELĘGNOWANIA NIEMOWLĄT::
i DZIECI.

LWÓW, Halcka 21.

Wyłączny skład na Galicyę Emulzyi
tranu wątrobianego Dr. Barbera,
polecanej przez lekarzy.
Cenniki darmo i opłatnie.

Zlecenia z prowincji załatwia się
odwrotnie
TELEFON No. 1440.

Już wyszły:
Almanach
= Żydowski =

wydany pod redakcją
Dr. LEONA REICHA
z wieloma rycinami w oprawie K 6.

Jüdischer
Almanach — Bar Kochba
z wieloma rycinami w oprawie K 6.
do nabycia
w księgarni KAROLA JUFFY
Lwów, ul. Kopernika 3.

Dr. NATAN BIRNBAUM
(Mathias Ächer).

AUSGEWÄHLTE
SCHRIFTEN ==
ZUR JÜDISCHEN FRAGE.
2 TOMY.

☞ ☞ ☞

Wybrane te pisma znanego działacza
żydowskiego i literata polecić można
każdemu, kto chce się dokładnie za-
znajomić z historią renesansu
Żydostwa.

Nadzwyczaj przyjemna lektura!
Cena obu tomów po 400 stronic
8 Koron.

Zamawiać należy: BUCHHANDLUNG
Dr. BIRNBAUM & Dr. KOHUT, CZERNOBITZ.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. S. Buchstab.
Druk. I. Jaegera, Lwów Pasaż Hausmana 5.